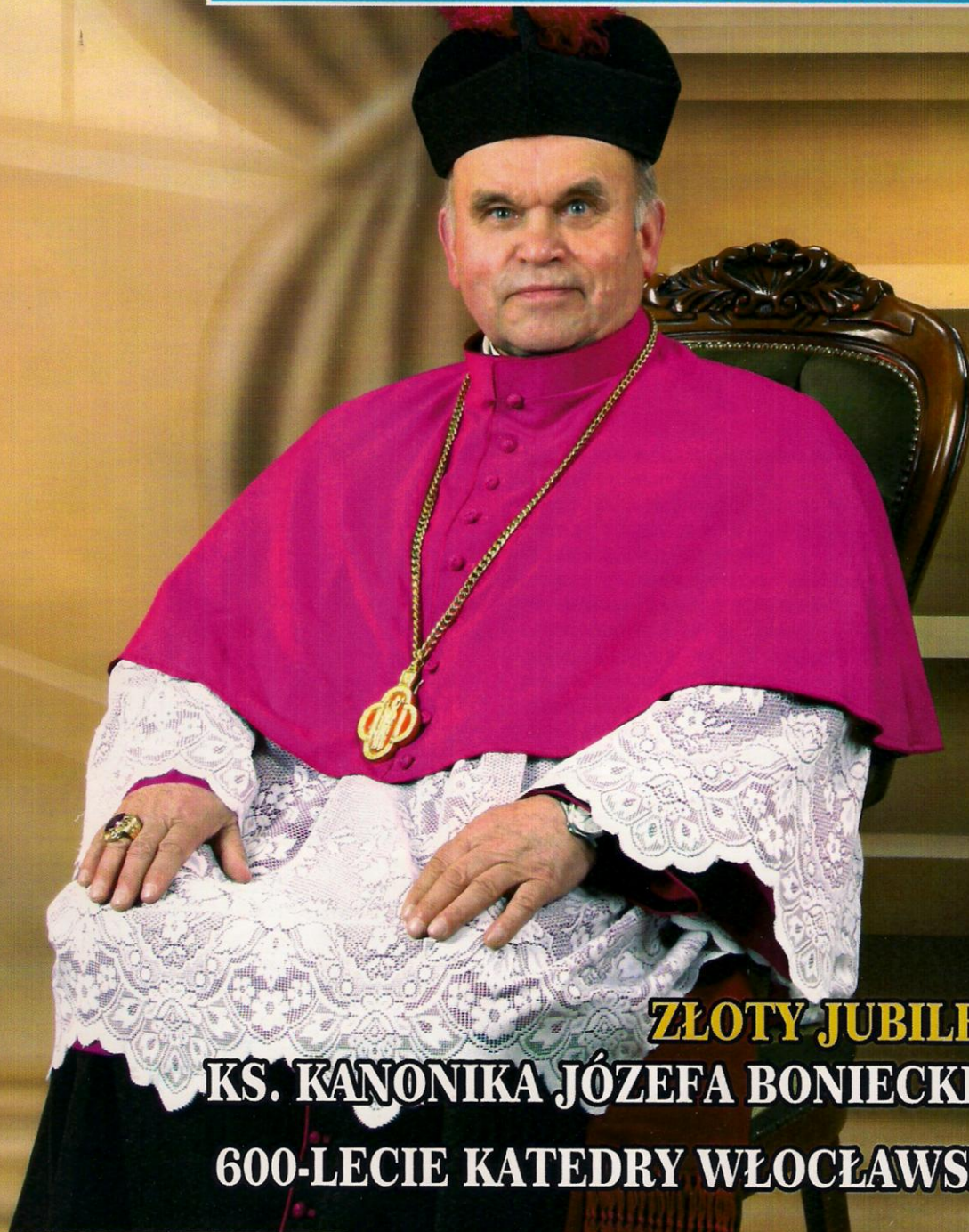


GŁOS

Maksymilianowy

MAJ/CZERWIEC 2011 • PISMO PARAFII p.w. WNEBOWZIĘCIA NMP W ZDUŃSKIEJ WOLI



ZŁOTY JUBILEUSZ
KS. KANONIKA JÓZEFA BONIECKIEGO
600-LECIE KATEDRY WŁOCŁAWSKIEJ

NASZE PIELGRZYMOWANIE

POZNAJEMY OJCA KOLBEGO



2011 rok Świętego
Maksymiliana
Kolbego

70 ROCZNICA ŚMIERCI

600 lat Katedry Włocławskiej

W tym roku mija 600 rocznica konsekracji włocławskiej katedry. Główne uroczystości z tej okazji przewidziano na 26 czerwca, kiedy do Włocławka zjadą biskupi z całej Polski.



By mówić o początkach funkcjonowania katedry we Włocławku należy cofnąć się do wieku XI. Powstanie organizacji Kościoła na Kujawach symbolicznie datuje się na 1013 rok. Pierwsza stolica biskupstwa na Kujawach znajdowała się w Kruszwicy. Kolejna – we Włocławku. Tradycja wskazuje na to, że Włocławek był miastem biskupim już w końcu XI wieku.

Niektórzy historycy twierdzą, że biskupstwo we Włocławku miało na początku charakter misyjny. Biskup kruszwicki był biskupem terytorialnym określonej diecezji, natomiast biskup włocławski miał przed sobą chrystianizację północnych ziem Polski.

Skoro Włocławek stał się miastem biskupim, musiała tutaj powstać także katedra. W tym czasie we Włocławku były dwa kościoły – kościół parafialny pod wezwaniem świętego Jura i kościół świętego Jana. Po pewnym czasie kościół parafialny św. Jura, drewniany, stał się kościołem biskupim. Władze Kościoła zaczęły jednak myśleć o budowie katedry z prawdziwego zdarzenia. Pierwszą taką katedrę poświęcił w roku 1252 biskup Michał Godziemba. Jak na owe czasy była to katedra zbudowana bardzo solidnie, z bloków granitowych i drewnianych stropów. Wydawało się, że taka budowla przetrwa wieki.

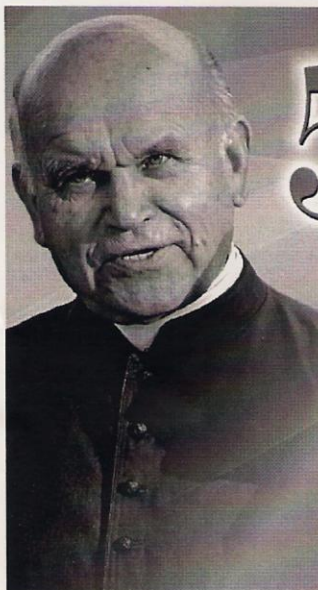
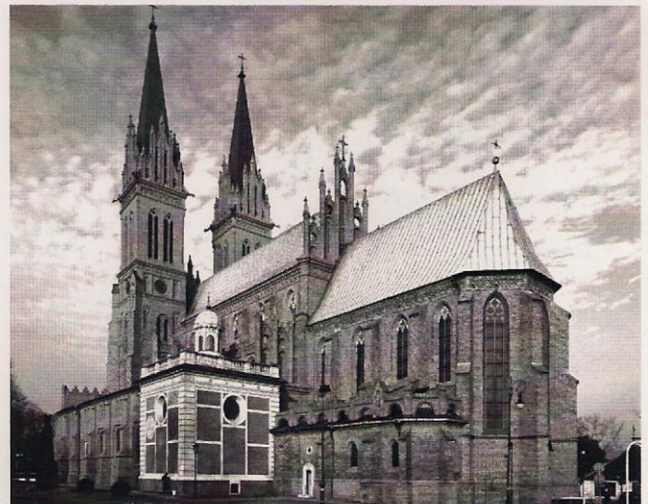
W 1329 roku na Włocławek najechali Krzyżacy. Katedra została zniszczona. Krzyżacy pod groźbą kary śmierci zakazali biskupowi Maciejowi z Gołańczy odbudowę katedry. Biskup, chcąc mieć jakiś kościół dla siebie, wybudował kościół świętego Witalisa – jest to obecnie kościółek seminaryjny.

Pod koniec lat 30 XIV wieku, kiedy nieco uspokoiły się sprawy polityczne, przystąpiono do budowy nowej katedry. Kamień węgielny poświęcono w marcu 1340 roku. Pierwszym budowniczym kościoła był Maciej z Gołańczy. Po pewnym czasie zrezygnował on z budowy katedry i biskupstwa włocławskiego. Jak na owe czasy, był to ewenement.

Po nim, od 1364 roku, prace przy budowie katedry kontynuował biskup Zbylut z Gołańczy. Jest on budowniczym trzech naw kościoła. Po nim przysła kolej na kolejnych biskupów-budowniczych. Za czasów biskupa Jana Kropidło, zasłużonego w walce z Zakonem o Polskość, biskup sufragan Jan z konwentu Ojców Dominikanów w Gdańsku dokonał konsekracji katedry, czyli jej poświęcenia. Działo się to 13 maja 1411 roku. W uroczystości, podczas której wyśpiewano dziękczynne Te Deum za zwycięstwo pod Grunwaldem, wziął udział król Władysław Jagiełło.

Jubileusz Katedry jest okazją do dziękczynienia Panu Bogu, za opiekę nad naszym narodem, ale i okazją do refleksji nad narodowym nawróceniem. To na skutek odejścia od Pana Boga, cierpieliśmy głód i wojny. Wyciągnijmy więc wnioski z dziejów narodu i Ojczyzny, powróćmy do Pana, a On niech nas broni wobec współczesnych niebezpieczeństw.

ks. Rafał Działak



50 JUBILEUSZ KAPŁAŃSTWA

Jezus Chrystus żyje i zbawia nas w Kościele przez święte znaki, które On sam ustanowił. Jednym z tych znaków jest kapłaństwo.

*Czcigodny Księżu Jubilacie Józefie !
Przez lata swego kapłaństwa służyłeś Chrystusowi.
Dzisiaj w dniu Złotego Jubileuszu dziękujemy za postugę kapłańską dla nas, składając wdzięczne Bóg zapłać.
Życząc, by Matka Boża Wspomożenie Wiernych otaczała Cię płaszczem swej opieki.*

Szczęść Boże!

Nasze pielgrzymowanie ...

Beatyfikacja Jana Pawła II

Na uroczystość beatyfikacji wybrałam się dzięki zachęcie siostry Grażyny ze Wspólnoty Franciszkańskiego Zakonu Świecików.

W piątek, 29 kwietnia rozpoczęliśmy nasze pielgrzymowanie do Włoch. W programie było jeszcze zwiedzanie Rzymu, Asyżu, Padwy, Monte Cassino oraz Wenecji. Najważniejsze było dla mnie uczestnictwo w beatyfikacji Jana Pawła II. Chciałam być w miejscu, w którym nasz umiłowany Ojciec Święty przez wiele lat żył i służył Kościołowi jako Piotr naszych czasów, wcześniej wiele razy brałam udział w pielgrzymkach, gdy przyjeżdżał do Polski. Kiedy przyszedł czas wyniesienia Go na ołtarze jako błogosławionego, pragnęłam być najbliżej miejsca w którym się to dokonywało. Dlatego, gdy Ojciec Święty Benedykt XVI wypowiedział formułę beatyfikacji ogarnęło mnie wielkie wzruszenie, oraz dziękczynienie Panu Bogu za naszego Wielkiego Rodaka.

Po zakończonych uroczystościach pojechaliśmy na Monte Cassino. Wjeżdżając na górę nasze oczy ujrzały przepiękne widoki. Zwiedziliśmy Opactwo Benedyktynów oraz cmentarz polskich żołnierzy, którzy w czasie II wojny światowej dzielnie walczyli pod dowództwem gen. Andersa.

Następnego dnia zwiedzaliśmy zabytki Rzymu, a także przybyliśmy na Plac Świętego Piotra. Kilku osobom z naszej grupy udało się wejść do Bazyliki, by oddać cześć błogosławionemu Janowi Pawłowi II.

Kolejnym miejscem na szlaku pielgrzymki był Asyż i Wenecja. Pomimo piętnastu lat życia w rodzinie Franciszkańskiej nie udało mi się do tej pory nawiedzić kolebki naszego Zakonu, byłam więc szczęśliwa, gdy w kościele świętego Damiana mogliśmy pokłonić się krzyżowi, z którego Pan Jezus przemówił do św. Franciszka wzywając go do odbudowy Kościoła. W tej świątyni w kryształowej trumnie znajduje się ciało świętej siostry Klary. Wielkie wrażenie wywarła na nas monumentalna Bazylika, którą Asyżanie wybudowali w ciągu dwóch lat jako hołd dla swojego ziomka, jak również Bazylika Matki Bożej Anielskiej. Cudowne miejsce, które kryje w swoim wnętrzu maleńki kościółek zwany Porcunkulą (Cząsteczką).

Z Asyżu podążaliśmy w kierunku Wenecji przez Padwę, która kojarzy się nieodłącznie z Świętym Antonim. Jego Bazylikę nawiedziliśmy w pierwszym dniu naszego pobytu na ziemi włoskiej. Modliliśmy się przy jego grobie, oraz mogliśmy zobaczyć w relikwiarzu cudownie zachowany język Świętego.

Do Wenecji wjechaliśmy od strony mostu stałego. Przepłynęliśmy na Plac Świętego Marka, przechodziliśmy obok Pałacu Dożów oraz Mostu Westchnień z XVII w. Coraz bardziej zbliżaliśmy się ku końcowi naszej pielgrzymki, udając się na ostatni już nocleg, po którym udaliśmy się do Wiednia.

W Wiedniu, odwiedziliśmy wzgórze Kahlenberg, gdzie znajduje się kościół pod wezwaniem Świętego Józefa. W tej świątyni w 1683 roku modlił się król Jan III Sobieski, po zwycięskiej bitwie nad Turkami. Również i my dostąpiliśmy łaski przeżycia tu Eucharystii, w czasie której, nasz opiekun duchowy ks. Andrzej Kasiorok polecał w szczególny sposób Ojczyznę, oraz poświęcił pamiątki, które nabyliśmy podczas tej szczególnej pielgrzymki.

Pomimo wielu trudności jakie towarzyszyły nam od początku podróży, jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za ten wielki czas łaski. Pobyt w tych świętych miejscach pozostanie na zawsze w naszych sercach i pamięci.

Siostra Honorata FZŚ



Najpierw podróż z przygodami... W dniu beatyfikacji wczesna pobudka i przemarsz w niewyobrażalnym tłoku wśród prawie samych Polaków na Plac Świętego Piotra. Następnie kilka godzin oczekiwania. Wreszcie Msza Święta..., a tu nic nie słysząc. Czy czułem wtedy zmęczenie?... a może zniechęcenie?... bo miałem nadzieję, że dotrzemy bliżej?... Tak! Każda z tych emocji towarzyszyła mi od początku, ale ważniejszym było coś innego! Jedna z naszych sióstr włączyła radio z transmisją w języku polskim i już było dobrze!

Wszystkie niedogodności zrekomensował następny dzień i oddanie czci przy trumnie, błogosławionemu już Janowi Pawłowi II.

Od samego wejścia do Bazyliki przypominały mi się słowa Ojca Świętego wypowiedziane do młodzieży: „Szukałem was, a teraz wy przyszlście do mnie”.

Brat Wiesław

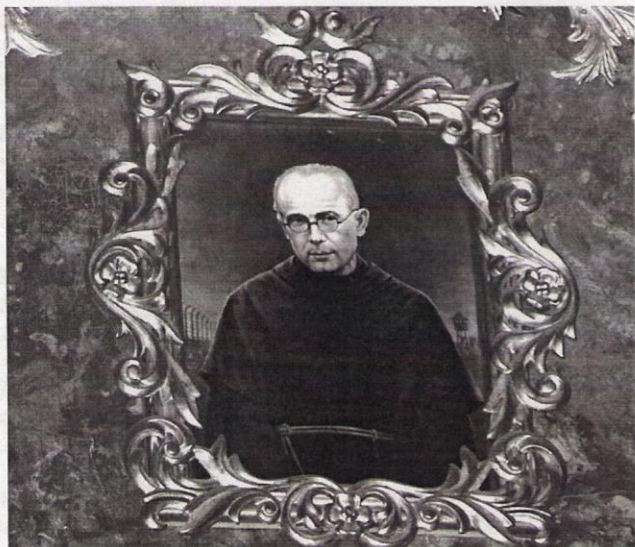
Dzień beatyfikacji Jana Pawła II był dla mnie wielkim przeżyciem, ogromna radość wypełniła moje serce i serca wszystkich pielgrzymów. Czuło się, że ta radość spływa na nas z Nieba, tży cisnęły się do oczu. Zrozumiałam, że wszyscy zgromadzeni, ludzie różnych ras i narodowości stanowimy „jedno”, że Jan Paweł II połączył nas więzami miłości, a każdy człowiek obok jest naszym bratem i siostrą.

Głęboko wierzę, że błogosławiony Jan Paweł II opiekuje się każdym człowiekiem, każdą rodziną, a szczególnie wstawia się za naszą umiłowaną Ojczyzną.

Siostra Grażyna

Nasze pielgrzymowanie śladami Świętego Maksymiliana ...

Lwów i Kresy Wschodnie



Obraz Św. Maksymiliana w Katedrze Lwowskiej p.w. Wniebowzięcia NMP

W dniach 29 kwietnia – 3 maja odbyła się pielgrzymka do Lwowa i na Kresy Wschodnie. Podążaliśmy śladami św. Maksymiliana, jednocześnie poznając piękną i burzliwą historię Polski.

Droga na Ukrainę wiodła przez Kalwarię Pałacowską. W tym sanktuarium pasyjno-maryjnym, u Matki Bożej Słuchającej, osiemnastoletni Maksymilian spędził wakacje po ukończeniu gimnazjum. Poznał tu ojca Wenantego Katarzyńca, franciszkanina, z którym połączyła go serdeczna przyjaźń. Odtąd już zawsze cenił sobie jego rady, jako starszego i bardziej doświadzonego zakonnika. Po jego śmierci uczynił go patronem Rycerza Niepokalanej, przypisując wstawiennictwu współbrata możliwość wydania pierwszego numeru pisma. Do Kalwarii Maksymilian przyjechał ponownie w 1928 roku, wkrótce po założeniu Niepokalanowa, aby „podreperować zdrowie i uspokoić rozedrgane nerwy.” Pamiątką tego pobytu jest tablica umieszczona na ścianie kościoła. W kalwaryjskim sanktuarium znajduje się także grób ojca Wenantego, obecnie Sługi Bożego.

Pierwsze dwa dni pobytu na Ukrainie upłynęły na zwiedzaniu, odwiedziliśmy Zbaraż, Podhorce, Okopy Świętej Trójcy, Krzemieniec, Buczacz.

1 maja dziękczynienie za beatyfikację Jana Pawła II przeżyaliśmy w Kamieńcu Podolskim, w katedrze Świętych Piotra i Pawła.

Pozostały czas spędziliśmy we Lwowie, który był głównym celem naszej pielgrzymki, gdyż tutaj był ślad Świętego Maksymiliana. Nasz Rodak przebywał w latach 1907-1912 – uczęszczał do Małego Seminarium Ojców Franciszkanów, przyjął imię Maksymilian i odbył nowicjat. W tym czasie poświęcił się całkowicie Maryi jako tej, której będzie już zawsze służyć. Sam pisze w pamiętnikach: „A w internacie na chórze, gdzie słuchaliśmy Mszy św., z twarzą na ziemi obiecałem Najświętszej Maryi Pannie królującej w ołtarzu, że będę walczył dla Niej.” Maksymilian odwiedził Lwów jeszcze co najmniej dwukrotnie: latem 1920 roku zastąpił na krótki czas chorego Wenantego Katarzyńca jako mistrz nowicjatu, a w lipcu 1930 roku uczestniczył w kapitule prowincjalnej, na którą specjalnie przyjechał z Nagasaki. Odwiedziliśmy miejsce, gdzie znajdował się klasztor Benedyktynki, przy którym zamieszkała Marianna Kolbe. Właśnie przyjazd matki i wiadomość o tym,



Procesja Eucharystyczna w Kamieńcu Podolskim - 1 maja 2011r.

że ona i ojciec postanowili poświęcić życie Bogu uważał Maksymilian za znak od Boga, który powstrzymał go od rezygnacji ze wstąpienia do nowicjatu. Ważnym wydarzeniem była dla nas Msza św. w Uroczystość Królowej Polski, którą przeżywaliśmy w katedrze p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Właśnie w tej świątyni w 1656 roku król Jan Kazimierz ogłosił Maryję Królową Polski, składając uroczyste śluby przed Jej cudownym wizerunkiem. Śladem obecności św. Maksymiliana w tym miejscu jest jego obraz umieszczony w jednym z ołtarzy w lewej nawie katedry, taki sam jak w naszej Bazylice.

Trudno wymienić wszystkie miejsca we Lwowie związane ze św. Maksymilianem. Całe miasto pełne jest jego śladów, przepełnione jego duchem. Pobyt we Lwowie był dla niego okazją do zapoznania się z bogatymi dziejami Polski. My także przemierzając uliczki miasta mogliśmy podziwiać dawne skarby polskiej historii, ubogaconej wpływami innych kultur, wyznań i obrządków. Zwiedziliśmy między innymi Katedrę Ormiańską, grekokatolicką Katedrę św. Jura, Cerkiew Wołoską Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny, kościół Bernardynów, Stare Miasto z zabytkowymi kamienicami, Cmentarz tyczacowski. Nie mogło zabraknąć na trasie naszej pielgrzymki również miejsca nie należącego do współczesnych św. Maksymilianowi – cmentarza Orłąt Lwowskich, nekropolii upamiętniającej bohaterów obrońców miasta z 1918 r.

Pielgrzymka była dla nas czasem rekolekcji ze św. Maksymilianem, a także – za wspaniałym zrządzeniem Opatrzności – z bł. Janem Pawłem II.

I za ten wspaniały czas Bogu niech będą dzięki!

Magdalena Kubiak

Źródło: o. Leon Dyczewski OFMConv, „Święty Maksymilian Maria Kolbe”, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1984



Przed wejściem do Ławry Począjowskiej Zaśnięcia Bogurodzicy. Ławra Uspienska w Począjowie - monaster - największy ośrodek prawosławia na Wołyniu i drugi na całej Ukrainie.

Nasze pielgrzymowanie śladami Świętego Maksymiliana ...

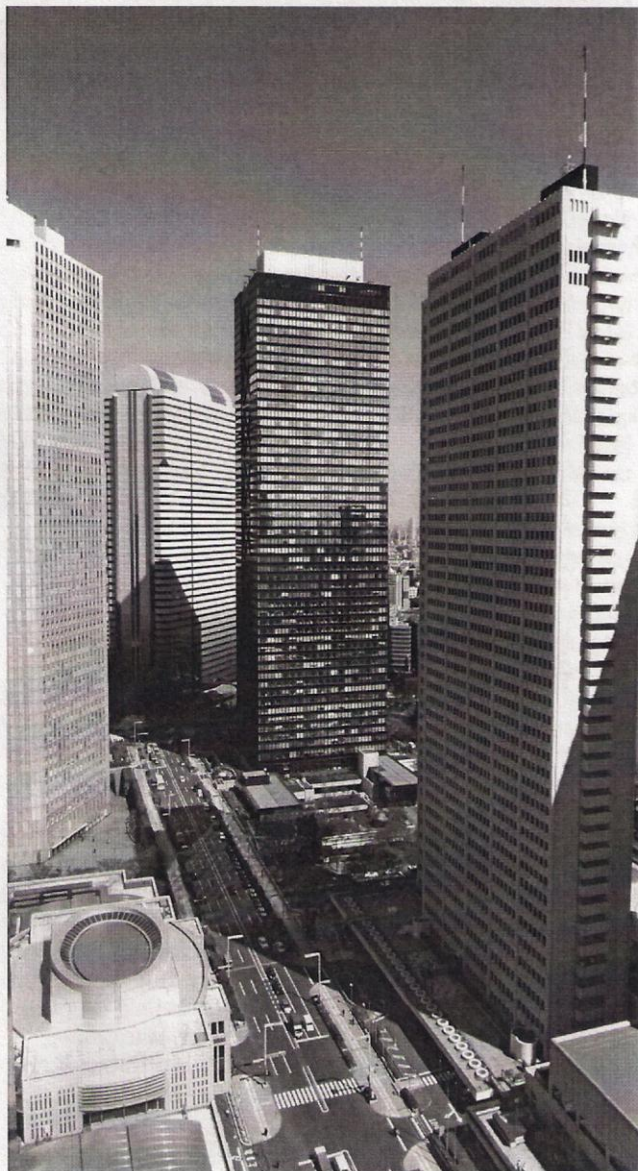
Japonia *Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie co posiadacie!*

Wizyta w Japonii przekonała mnie, że to przysłowie świetnie do nas, Polaków - pasuje. Oto kilka refleksji:

Lądujemy w Tokio. To niezwykle nowoczesne miasto pełne szklanych wieżowców, wielkiego porządku na ulicach, pięknych samochodów. Kiedy przyglądam się bliżej ludziom doznaję jednak wrażenia, że mam do czynienia z bezosobową masą. Czterdziestomilionowa aglomeracja ludzi w białych kołnierzykach, czarnych garniturach, butach i krawatach. Kiedy stoimy rano na jednej z największych tokijskich stacji metra, a obok płynie bez końca wielotysięczna rzeka tak samo ubranych ludzi czujemy się dość obco w kolorowych ubraniach. Jadąc w wagonie kolejki, w którym jest 150 osób, nie słyszy się żadnych rozmów. Nikt z nikim nie rozmawia, ludzie śpią, grają w elektroniczne gry, i nawet nie próbują nawiązać ze sobą jakiegokolwiek kontaktu, każdy jest obcy! Przez poszczególne dni zwiedzamy wiele ważnych dla Japończyków miejsc, ale oglądając świątynie buddyjskie czy szintoistyczne doznałem

jednego wrażenia – wydaje się to wszystko bardzo ubogie duchowo. Prosta wiara, powiedzielibyśmy w guście, wróżbiarstwo, wielobóstwo, w moc przedmiotów, martwych rzeczy. Będąc w świątyni przy grobie jednego z największych szogunów, który zasłynął z „wycięcia chrześcijan” i kazał wielbić swoją duszę, myślę sobie, że przecież nie może on dać tym ludziom żadnej nadziei, leży w tym grobie, martwy. Jedyne Chrystus, którego grób jest pusty, który pokonał śmierć, daje nadzieję na życie wieczne. Właściwie przeciętnemu Japończykowi to wszystko jedno w co wierzy bo 90% z nich deklaruje, że są buddystami i 90% deklaruje, że są szintoistami. Pragnienia Boga w sercu jednak nic nie zastąpi jak mówił św. Augustyn, tak więc Japończycy starają się zapełnić tę pustkę pracą (12-14 godzin dziennie), dobrami materialnymi czy alkoholem, ale niestety to wszystko prowadzi do frustracji – panuje tam największy na świecie odsetek samobójstw. Wynika to również z japońskiego kodeksu honorowego, który porównałem do naszego rycerskiego i przypomniałem sobie postać Kmicica. Kiedy ten, jak pamiętamy z Potopu, wprowadzony w błąd zdradził, nie wypruł sobie wnętrza jak zrobiłby to samuraj, ale nawrócił się, odpokutował broniąc bohatercko Częstochowy, uzyskał przebaczenie najbliższych i ukochanej. Widać tu zasadniczą różnicę, między pogańskim a chrześcijańskim podejściem do życia jako wartości danej od Boga, pokuty i nawrócenia, wreszcie miłosierdzia Bożego, w którym zawsze jest nadzieja dla człowieka zagubionego.

Zwiedzając historyczne miejsca Japonii mamy do czynienia z małymi drewnianymi świątynkami, odbudowywanymi wielokrotnie przez stulecia, które stanowią bardzo mizerny dorobek architektoniczny. Pewnie główną przyczyną mogą być warunki sejsmiczne, które nie pozwalały na budowle z kamienia, czy cegły, a jedynie na zabudowę drewnianą. Niech więc nie dziwią nas turyści Japońscy szalejący z aparatami i fotografujący każdy gzmys, figurę, czy fresk na Wawelu. Oni po prostu tego u siebie nie mają. Patrząc na te drewniane świątynki, myślę sobie, że mecenat Kościoła przez dwa tysiące lat chrześcijaństwa doprowadził do niezwykle potężnego dorobku Europy, jeśli chodzi o architekturę i sztukę. Najwięksi twórcy jak Michał Anioł, Leonardo da Vinci czy Brunelleschi, właśnie w Kościele znajdowali swoje miejsce dla działań artystycznych. Katedry, freski, malarstwo i rzeźba czerpiące natchnienie z historii biblijnych to niezwykle bogactwo kulturowe, którym możemy się szczycić jako chrześcijanie. Wiara w Jedyne, Prawdziwego Boga, Stwórcę Nieba i Ziemi, która jest obrazem jego wielkości, doskonałości i miłości do nas, pokazuje jaką potęgą duchową jest Kościół Katolicki. Dorobek duchowy dwóch tysięcy lat chrześcijaństwa opartego na kilku tysiącach lat judaizmu jest nieporównywalny z ubogą duchowością buddyzmu czy szintoizmu. Po powrocie z końca świata dziwi mnie tylko jedno, że w momencie tworzenia konstytucji Unii Europejskiej tak walczone, żeby nie zapisać tego, czym powinniśmy się szczycić jako Europejczycy najbardziej, czyli CHRZEŚCIJANSKIMI KORZENIAMI. Nie dziwię się natomiast, że największy Zduńskowolanin pojechał tak daleko, by głosić tam Chrystusa. Japonia to najlepszy przykład kraju misyjnego, gdzie życie bez Boga jest puste choć opływa w luksus. Dziękujemy codziennie w modlitwie, że urodziliśmy się w cywilizacji chrześcijańskiej, kraju o tak bogatych tradycjach, kulturze i sztuce.





Z ŻYCIA PAFAFII

27 kwietnia została poświęcona chorągiew ku czci Świętej Rodziny i Świętego Józefa. Polecamy się ich opiece w czasie każdej Mszy Św. za rodziny w ostatnie środy miesiąca.

26 maja ks. Biskup Stanisław Gębicki udzielił sakramentu bierzmowania młodzieży. Życzymy im, aby rozwijali dary Ducha Świętego, które otrzymali do wiernego życia Ewangelią Jezusa i dawania o Nim świadectwa.

29 maja o godz. 12.00 ks. kanonik Józef Boniecki będzie obchodził 50 - lecie święceń prezbyteratu. Niech Pan Bóg błogosławi Złotego Jubilatę w kapłaństwie.

30 maja - ks. prałat Dariusz Kaliński wraz z kapłanami ze swojego roku, podczas Mszy św. o godz. 12.00, świętować będzie 23 rocznicę święceń kapłańskich.

4 czerwca - ks. Janusz z grupą młodzieży udaje się na spotkanie nad Jeziorem lednickim. Zgłoszenia przyjmujemy w kancelarii parafialnej.

Osoby, które pragną uczestniczyć w **pieszej pielgrzymce na Jasną Górę,** zapraszamy na spotkanie w niedzielę **12 czerwca o godz. 18.00.**

18 czerwca - odbędzie się Pielgrzymka Rejonu Sieradzkiego z okazji 600 - lecia konsekracji, naszej włocławskiej katedry. Zapisy w kancelarii parafialnej.

Dzieci i młodzież zapraszamy na **oazę wakacyjną w dniach 13 - 29 lipca,** która odbędzie się w **Beskidzie Żywieckim.** Informacje i zgłoszenia u ks. Rafała.

Szkolne Koło Caritas przy I LO w Zduńskiej Woli, składa serdeczne podziękowanie, za przekazanie tonerów, nakrętek plastikowych oraz leków, które są przekazywane na pomoc potrzebującym. W dalszym ciągu prowadzone są niniejsze zbiórki.



z ludu wzięci i do ludu posłani...

Drodzy księża Jubilaci!

Z okazji kolejnej rocznicy przyjęcia

SAKRAMENTU ŚWIĘCEŃ

życzymy by wierni mogli zobaczyć w Was cudowny dar Boży dla Kościoła Chrystusowego. Niech wspiera Was opieką Maryja - Matka Kapłanów, św. Maksymilian - Patron na wszelkie trudności i Wasi święci Patronowie. Niech Wasza praca przynosi obfite owoce i jednoczy ludzi w jedną Chrystusową owczarnię, a Duch Boży nieustannie oświeca serca i nie pozwoli nigdy zapomnieć o tym, co w życiu kapłańskim najważniejsze.

Szczęść Boże!

CHRZTY



Damian Robert Klarecki, ur. 29 kwietnia 1993r.
Bartosz Jędrasik, ur. 3 września 2010r.
Maria Zuzanna Piwowarska, ur. 3 listopada 2010r.
Wojciech Wroński, ur. 1 lutego 2011r.
Maja Zofia Kacperczyk, ur. 15 maja 2010r.
Dawid Gabriel Kubiak, ur. 25 października 2010r.
Katarzyna Natasza Medyńska, ur. 3 listopada 2010r.
Nikola Dominika Bilawska, ur. 10 października 2010r.
Weronika Amanda Jagiełło, ur. 14 października 2009r.
Patrycja Krzemińska, ur. 11 listopada 2010r.
Patryk Kamil Śmigieński, ur. 28 lipca 2010r.
Marcel Janecka, ur. 12 grudnia 2010r.
Julian Kacper Skąła, ur. 23 sierpnia 2010r.
Martyna Klatka, ur. 9 stycznia 2011r.
Jan Musiał, ur. 15 grudnia 2010r.
Laura Łucja Pietrzak, ur. 20 maja 2010r.
Bruno Lucjan Rembisz, ur. 30 czerwca 2010r.
Miłosz Nowak, ur. 26 listopada 2010r.
Stanisław czapla, ur. 29 września 2009r.
Szymon Tadeusz Kubiak, ur. 12 grudnia 2010r.
Igor Filip Bomba, ur. 9 lutego 2011r.
Oktawian Kacper Kiljański, ur. 6 stycznia 2011r.
Weronika Jadwiga Naumowicz, ur. 5 listopada 2006r.
Jan Jagielski, ur. 27 lutego 2011r.
Lena Augustyniak, ur. 24 sierpnia 2010r.
Maja Magdalena Łyczkowska, ur. 4 czerwca 2010r.
Kinga Kowalczyk, ur. 21 lipca 2010r.

ŚLUBY



30 kwietnia
Sebastian Frątczak i Erwina Szewczyk
Paweł Adam Kowalczyk i Magdalena Piasecka
Tomasz Jan Klimek i Joanna Zenobia Rybak
14 maja
Arkadiusz Marek Bruzik i Anna Teresa Staniucha
21 maja
Szymon Misiurka i Agnieszka Kubacka
28 maja
Artur Józef Łyczkowski i Jolanta Anna Kluska

ZGONY



+ Kazimiera Juszcak, l. 85, zm. 20 kwietnia 2011r.
+ Irena Jadwiga Marczak, l. 59, zm. 21 kwietnia 2011r.
+ Lesław Janusz Załęcki, l. 71, zm. 23 kwietnia 2011r.
+ Pelagia Kazimiera Srzelec, l. 68, zm. 26 kwietnia 2011r.
+ Włodzimierz Antoni Mann, l. 77, zm. 28 kwietnia 2011r.
+ Piotr Rychlik, l. 80, zm. 29 kwietnia 2011r.
+ Eugenia Rozalia Matczak, l. 73, zm. 4 maja 2011r.
+ Elżbieta Pokora, l. 94, zm. 9 maja 2011r.
+ Bronisława Szewczyk, l. 88, zm. 9 maja 2011r.
+ Józefa Czarnecka, l. 96, zm. 11 maja 2011r.
+ Zdzisław Rychlik, l. 73, zm. 11 maja 2011r.
+ Jarosław Szmyt, l. 30, zm. 19 maja 2011r.

RADY

św. Maksymiliana



Po co Rycerstwo Niepokalanej, po co „Rycerz”, po co Niepokalanów?

Po co Rycerstwo Niepokalanej?
[Militia Immaculatae - skrót MI]

Było to w roku 1917. Masoneria rozpanoszyła się we Włoszech na dobre. Przy obchodzie rocznicy Giordano Bruna pozwolono sobie już na podnoszenie sztandaru, na którym św. Michał Archanioł leżał pod nogami zwycięskiego Lucyfera. Naprzeciw okien Watykanu zatknięto masońską szmatę, rozrzucone ulotki głosiły, że policja włoska powinna wkroczyć do Watykanu, a złośliwa ręka pisała: „Diabeł będzie rządził w Watykanie, a papież mu będzie za szwajcara” itd., itd.

(...) W ubogiej celce pod kluczem, za wiedzą jednak przełożonego, w Kolegium Międzynarodowym w Rzymie, siedmiu młodych kleryków w habitach franciszkańskich przepasanym sznurem, z szabłami, ale duchowymi, tj. koronkami u boku, rozważało punkty pierwszego dyplomu Milicji Niepokalanej. Nad nimi, między dwiema jarzącymi się świecami, stała figurka Niepokalanej.

Niepokalana, (...) już wtedy wiedziała, że w ciągu roku dwóch z nich przytuli do swego Niepokalanego, matczynego Serca w niebie, że w nie tak długim czasie i trzeci za nimi podąży, że reszta rozproszy się po świecie, że do nich przyłączy się inni, coraz to liczniejsi, że do dziś liczba ich zbliża się będzie już do miliona. Wiedziała, że (...) nie ograniczą się Jej rycerze do obrony wiary, ale pójdą do ataku, do ofensywy zdobywać twierdze nieprzyjacielskie, a pójdą z miłością bez granic, z miłością Niepokalanej ku bliźnim w sercu, choćby to byli obcokrajowcy, obcoplemieńcy lub innokolorowi, ale nawet otwarci wrogowie religii, Niepokalanej, Boga. I z nienawiścią ku złu pójdą, ku grzechowi, choćby nawet lekkiemu.

Ponieważ każde nawrócenie i każdy krok uświęcenia jest dziełem łaski, Szafarką zaś wszystkich łask wypływających z Przenajświętszego Serca Jezusowego jest nie kto inny, jak Jego Matka Niepokalana, więc im bardziej dusza jaka się do Niej zbliży, tym obficiej łask zaczerpnie. Naszym więc walnym zadaniem jest zbliżać dusze do Niej, prowadzić Ją do dusz.(...) O to po co MI.

A po co „Rycerz”?

Gdy już MI dostała się do Polski i ukazały się pierwsze drukowane dyplomiki, spora gromadka wiernych wpisała się do niej zaraz w Krakowie i rozpoczęła pracę dla współbraci.

Co miesiąc zbierali się pierwsi członkowie Milicji Niepokalanej w Sali Włoskiej przy kościele OO. Franciszkanów. Tam poznawali coraz bardziej Niepokalaną i sposób pracy dla Niej z wygłaszanych referatów, przy czym wpisywali się nowi kandydaci.

Ale wkrótce salka ta okazała się za ciasna; wielu też nie mogło przybywać z powodu zajęć. A i z odleglejszych przed-

mieść Krakowa i spoza miasta nowi członkowie przybywali. Zarządzić tu tylko mogło słowo drukowane i posyłane do domu.

I tak powstał pierwszy numer „Rycerza Niepokalanej”, bez okładki o 16 stronach z zapowiedzią administracji:

„Z braku kapitału zapasowego nie możemy na razie upewnić P.T. Czytelników, że otrzymają regularnie <Rycerza Niepokalanej>. Zależać to będzie od zebrania na czas gotówki na nakład następnego numeru”.

To cel „Rycerza”.

Ale Niepokalana już wtedy wiedziała, że po latach trzynastu będzie on wychodził w okładce niebieskiej i o nakładzie 700 000 egzemplarzy i to, że będzie głosił misje w krajach pogańskich.

I więcej nawet Ona już wtedy wiedziała...

Po co Niepokalanów?

Z Krakowa „Rycerz” przeprowadził się do Grodna i tu w ciągu pięciu lat wypełnił wszystkie wolne lokale konwentu masydami i przyborami tak szczerze, że już zecernia wyszła na otwarty korytarz, a i dla braci pracujących przy „Rycerzu” tylko brakło pomieszczenia.

Niepokalana zmusza więc do oglądnięcia się za obszerniejszą siedzibą; i tak powstał Niepokalanów. Lecz Ona wiedziała o tym wszystkim jeszcze w onym roku 1917, gdy spoglądała na tych kilku zakonników u Jej stóp, nieświadomych przyszłości. Ona wiedziała już wtedy, ile to dusz, opuściwszy rodzinę, Jej poświęci się w Niepokalanowie. Wiedziała o Mugenzai no Sono, wiedziała Ona i o...

To wszystko Ona wiedziała jeszcze przed laty 17. A co wiedziała w dzień 25-lecia Jej MI? 50- lecia? 100- lecia?...

O. Maksymilian Kolbe

Mugenzai no Sono 23.05. 1936 r.

Pisma cz. II

Maj – miesiąc poświęcony Maryi. Śpiewamy o różnych Jej przymiotach, przyzywając pomocy w codziennych naszych sprawach. To dobrze, że są jeszcze ludzie w świątyniach, czy przydrożnych kapliczkach by wyśpiewać cześć Pannie, Matce i Królowej. Trzeba zawierzyć tak, jak czynił to nasz Święty, gdyż w czasach, gdy zło rozprzestrzenia się pod pozorem dobra jest coraz trudniej rozpoznać właściwe ścieżki dla naszych stóp. Starajmy się ukazywać młodym piękne wzory pobożności Maryjnej, by nie stracić tego, co wypracowali nasi przodkowie. Módlmy się, by nie zabrakło prawdziwych Rycerzy Niepokalanej, czytelników prasy katolickiej oraz tych, którzy nie boją się zostawić swoich planów, rodziny, przyjaciół, wszystkiego dla Niej, by zyskać stokrotnie więcej...

Małgorzata Kamińska



Sanktuarium Matki Bożej Niepokalanej i św. Maksymiliana M. Kolbego w Niepokalanowie.

GŁOS
Maksymilianowy

REDAKCJA

Parafia Wniebowzięcia NMP w Zduńskiej Woli, ul. Kościelna 20, tel. 518 014 630

ks. R. Działak, M. i M. Kamińscy, D. Kaczmarek, M. Kubiak, H. Klimowicz, A. Kluska

www.bazylika.dl.pl



2011 rok Świętego Maksymiliana Kolbego

70 ROCZNICA ŚMIERCI

Poznajemy Ojca Kolbego...

odcinek 5 „Ogródek”

Zbliżało się południe. W ubogim mieszkaniu Kolbów przy ulicy Konstantynowskiej gospodarowali chłopcy. Franek sprzątał pokój rodziców i wyśpiewywał wszystkie znane piosenki. Taki był zawsze: wesoły i rozmowny. Matka mówiła o nim: wykapany ojciec. Mundek gotował obiad. Uwijał się przy kuchni krępy, niski, przepasany ścierką. Ze swoją czerwoną okrągłą twarzą wydawał się bardziej dziecinny, niż był naprawdę. Zupa już była gotowa. Nastawił wodę na kluski i poprawił ogień. Tylko patrzeć jak ojciec i matka przyjdą z fabryki. Pracowali oboje jako tkacze od szóstej rano. W południe była godzina przerwy. Robotnicy szli do domu na obiad, a potem znowu pracowali do dziewiętnastej. - Dlaczego te kluski tak się kleją? - pomyślał strapiiony Mundek. - Mąka ciemna, grubo mielona. Wiedział, że mu nie wolno brać pszennej. W niedzielę matka robi białe kluski na parze i wszyscy się będą zajadać. Ale dziś dzień powszedni. Rodziców nie stać na zbytek. Ktoś zapukał. - Kto tam? Mundek wyjrzał przez drzwi i uśmiechnął się serdecznie. - Ach, to ty, Adasiu. - Jak się masz Mundziu? - rzekł Adaś. - Co ty robisz? Chodź do nas. Wiesz - ojciec przywiózł drzewka, będziemy je sadzić w ogródku. - Sadzić drzewka?... Mundek aż westchnął z zachwytem. Mały ogródek to był szczyt jego marzeń.

Mundzio wyrwał się, jak tylko mógł, zwłaszcza na wiosnę i latem, z ciasnego mieszkania w oficynie, które zajmowali jego rodzice. Każdą wolną chwilę spędzał z Adasiem w ogródku. Ale sadzenie drzewek - to było coś niezwykłego. Mundek jeszcze nigdy nie widział, jak się sadi drzewka. - Jabłonki? - spytał niemal nabożnie. - Są cztery jabłonki i dwie śliwki. Chodź, zobaczysz. Za trzy lata będą miały pierwsze owoce - mówił Adaś z powagą znawcy. - Nie mogę - jęknął żałośnie Mundek. - Rodzice zaraz przyjdą, a obiad jeszcze nie gotowy. Wnet za Adasiem przyszła jego matka. - Mundziu, będziemy sadzić drzewka - rzekła serdecznie. - Musisz przyjść nam pomóc. Pani Zalewska bardzo lubiła Mundzia. Jaki to dobry chłopczyk - mówiła zawsze - wyjątkowo pobożny i dobry. - Takim był naprawdę. Nieśmiały, skromny, chociaż wesoły i pełen życia. Nikomu nie zrobił przykrości. - Ja bym chciał, proszę pani, ale nie mogę - bąknął i zaczął znowu energicznie kręcić nieszczęsne kluski. Pani Zalewska roześmiała się: - Ależ, Mundziu! Nalafeś za dużo wody. Dosyp jeszcze mąki. O, tak. - Wzięła mu z ręki łyżkę i zaczęła wyrabiać ciasto. - Już słysząc gwizdek u Endera - rzekła po chwili. - Idźcie naprzeciw rodziców.

Ja tu za was skończę. Zadowoleni, że mogą się wyrwać na ulicę, zbiegli ze schodów, ciągnąc za sobą najmłodszego Józia. Za chwilę stali przy bramie fabrycznej i patrzyli uważnie, jak wysypuje się z niej tłum robotników.(...) Mundek nie mógł wprost myśleć o czym innym jak o tym sadzeniu drzewek, więc uśmiechnął się sam do siebie.(...)Pani Maria Zalewska często przychodzi dopomóc w gospodarstwie. Bo też obie sąsiadki kochały się jak siostry, obie były pobożne.

U Kolbów odmawia się wspólnie różaniec, u Zalewskich odprawia drogę krzyżową. - „Taki u nas w domu klasztor, że ha! Wszyscy nam zazdroszczą” - mówi nieraz pani Zalewska. Chłopcy tymczasem wypatrzyli rodziców. Ojciec szedł, rozmawiając z kolegami, tłumaczył coś, spokojny i pogodny jak zwykle (...)zobaczył chłopców i z daleka już uśmiechnął się do nich. Matka szła trochę pochylona od pracy przy warsztacie. Taka dobra, chociaż stanowcza, czasem nawet surowa. Zaraz zaczęła pytać: - Czy obiad gotów? Kto jest w domu? Józio uczeplił się jej za rękę. Starsi chłopcy prowadzili ojca - zadowoleni, że spotkali rodziców i znowu są razem.

Po obiedzie Mundek bardzo się spieszył, prędko pozmywał naczynia, sprzątnął i zaczął się kręcić po izbie. - Franuś - mówił - ty zostaniesz z Józiem, co? Musisz zostać. Ojciec ci kazał zrobić dwa zadania. - A ty dokąd? - Ja tylko trochę do Adasia. - Zaraz wracaj - zawołał Franek, mimo woli naśladowując ton matki. Ale już drzwi trzasnęły. Mundzio wpadł zdyszany do ogródka. Pan Zalewski kopał doły pod drzewka, Adaś podsypywał nawóz.(...) - W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego - przeżegnała pani Zalewska drzewko. Mąż ostrożnie ustawił je w dole i przytrzymał, podczas gdy Adaś zgarniał ziemię łopatą. Dokoła jabłonki wyrosła mała pulchna górka, którą pan Zalewski zlał obficie wodą. Mundek był bardzo przejęty. Ogromnie by chciał także posadzić drzewko, żeby roślo i dało owoce. Nie śmiał prosić, ale pani Zalewska wyczytała to w jego oczach i rzekła do męża: - No, teraz niech chłopcy sadzą drzewka. Ach, jakże się Mundzio cieszył. Ostrożnie, z miłością, ujął w ręce szczep pozornie martwy. Wiedział, że tam wewnątrz krążą ukryte soki. Bóg da wzrost i rozwój. Jaki Bóg dobry! - Wyżej, wyżej - mówił pan Zalewski. - Nie ugniataj ziemi przy pniu, tylko po bokach. Adaś pomagał zasypywać ziemię i podlał drzewko. Potem posadzili resztę. Zaraz na drugi dzień Mundek przybiegł zobaczyć, czy drzewka rosną. Państwo Zalewscy śmiali się z niego, ale to nic. Wiedział, że są życzliwi. Kochają ten ogródek i drzewka, i jego też, bo są dobrymi ludźmi. Drzewka stały długo jakby bez życia, opadły z nich powiędłe liście. Dopiero wiosną wypuściły zielone pędy, a dwa z nich zakwitły... (cdn)



Maria Kąckowska